Nr. 12. Lwów dnia 1. Lipca 1890. Rocznik II.



Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.

Wydawca: Zygmunt Gollob. Odpowiedzialny redaktor: Juljan Obirek.

Warunki prenumeraty: we Lwowie rocznie 3·20, półrocznie 1·60, kwartalnie 80 ct. — Na prowincji: rocznie 3·50, półrocznie 1·75, kwartalnie 90 ct. — W Królestwie polskiem rocznie 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop. — W Księstwie Poznańskiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — Inseraty przyjmują się po 18 ct. (30 pf.) od wiersza szpaltkowego drobnego druku. — Wszelkie przesyłki adresować należy: *Zygmunt Gollob*, ulica Akademicka l. 8.

Organizacja austrjackich drukarzy.

(Ciąg dalszy.)

Zobowiązanie do przyjęcia tych przepisów podpisało dwanaście stowarzyszeń austrjackich, dwa węgierskie i jedno kroackie. Kraków należy tylko jako stowarzyszenie przymusowe. Lwów został ze związku wzajemności zupełnie wykluczony.

Kraków, jak to wyżej powiedziałem, należy do wzajemności, ale chyba tylko w drodze łaski, do wzajemności tej bowiem mają prawo tylko samodzielne stowarzyszenia, a to na mocy uchwał zjazdu pragskiego z r. 1884. Na zjeździe tym uchwalono rezolucję, ażeby stowarzyszenia austrjackie żadną miarą nie poświęciły swej samodzielności na rzecz stowarzyszeń przymusowych i ażeby obecnie istniejące stowarzyszenia pozostawiły, a przymusowe uważały jako pomocnicze (Zuschusscassen).

Uchwałę pragskiego zjazdu zastosowano wszędzie, z wyjątkiem Krakowa. Wszędzie, w dobrze zrozumianym interesie, pozostawiono stare, samodzielne stowarzyszenia, przystępując tylko do przymusowych lub zakładając nowe; u nas, niestety, niezrozumiano, jaką siłę daje samodzielność w połączeniu z wzajemnością.

Między samodzielnem a przymusowem stowarzyszeniem jest wielka różnica. Widzicie to z przeczytanych poprzednio przepisów, a szczególną uwagę zwrócić muszę na Art. II., który ze względu na solidarność i na poczucie obowiązku jest bardzo ważnym; gdy zaś stowarzyszenia przymusowe uważane są jako pomocnicze i nie dają wystarczających wsparć, a główną siłę stanowią stowarzyszenia samodzielne, członkowie garnąć się do nich muszą, a temsamym trzymać się dzielnie i nienagannie wobec kolegów. W końcu dodać tu muszę, że obecnie toczą się rokowania o zastosowanie wzajemności z centralnem stowarzyszeniem niemieckiem i włoskiem.

Z przytoczonych powyżej przepisów wzajemności musicie przyjść do przekonania, że one nie mieszczą w sobie ani nic złego, ani też nie nakładają na nas żadnych ciężarów; przeciwnie, są one w najwyższym stopniu moralne, szlachetne i ludzkie, wieje z nich to uczucie serdeczne, braterskie, które w klasie robotniczej powinno być rozbudzone do najwyższego stopnia; boć my przecie wszyscy nieszczęśliwi i nic od nikogo spodziewać się nie możemy, tylko tego, na co się sami zdobyć potrafimy. Mamyż więc my, najbiedniejsi, krzywdzić się nawzajem, zamiast pomagać? Nie, do tego serca nasze nie powinny być zdolne, to tylko nieświadomość jest powodem, że do dziś dnia tak ozięble sprawę tę traktujemy. Dodać jeszcze muszę, że dla polskiego zecera jest ona nadzwyczaj korzystną.

Polski zecer potrafi pracować w każdym kraju i w każdej mowie, co się do zecerów innych narodowości zastosować nie da. Niemiec zatem do nas nie przyjdzie, bo składać po polsku nie potrafi, my zaś wszędzie udać się możemy, chyba, że jesteśmy tego przekonania, iż z Galicji nigdzie ruszać się nie potrzebujemy, że będziemy róść, jak na drożdżach, a później sami siebie zjadać — boć przesilenie nastąpi niezawodnie i to wkrótce, a wtedy będzie bieda. Gdybyśmy prowadzili statystykę, znaleźlibyśmy dostateczne potwierdzenie tych słów w nadmiernej ilości uczniów nietylko w głównych miastach, ale także na prowincji.

Drugim względem, który nas powinien skłonić do przystąpienia do związku austrjackich drukarzy, winien być wzgląd na młodsze pokolenie, któremu tym sposobem tamujemy drogę zagranicę. Już teraz, na zjeździe w Celowcu, postawioną jest sprawa zaprowadzenia przez wszystkie stowarzyszenia c z a r n e j k s i ą ż k i, w której prowadzić się będzie dokładna ewidencja wykluczonych z wzajemności. Cóż tedy będzie? Oto, że choćby ktoś chciał wyjechać zagranicę czy to dla poznania innego świata, czy też dla wykształcenia się w zawodzie, nie będzie mógł, bo drogę zamknie mu konserwatyzm starszych kolegów. N a j b u d e j a k b u w a ł o — zemści się srogo na niewinnym, gdyż nie otrzyma on nigdzie ani wsparcia podróżnego, ani też nigdzie do stowarzyszenia przyjętym nie zostanie; Zwangverein zaś nie da mu wsparcia podróżnego, nie da mu wsparcia w razie braku roboty, nie da mu wsparcia emerytalnego, ani też nie zapewni wdowie jego i sierotom choćby najskromniejszej pomocy — bo tych funduszów nie posiada; i podczas gdy Niemcy pracują nad tem, ażeby członków uczynić niezawisłymi, niezależnymi od żadnych okoliczności wynikłych czy to z pracy lub płacy, podczas gdy dają im możebność wystąpienia zawsze otwarcie i śmiało i upomnienia się o swoje słuszne prawa, my dobrowolnie, jak skończeni głupcy poddajemy kark pod jarzmo niewoli, a tamując drogę młodym do wyjścia zagranicę, zmuszamy ich temsamem sami do pracowania niżej cennika, odbieramy im poczucie solidarności i godność ludzką, a potem wytykamy ich palcem i mówimy, iż oni winni, że się nam źle dzieje.

A teraz słówko jeszcze. Z samodzielnych stowarzyszeń pozostało nam tylko dwa w Galicji: Lwowskie „Towarzystwo wzajemnej pomocy“ i Krakowskie „Siła“; do dziś dnia nie podpisały one jeszcze ugody wzajemności, a nawet Lwów dopuścił do skandalu i pozwolił się wykluczyć z tejże. Zastanówcie się tedy, co robicie i do czego doprowadzicie. Tym, którym nic na tem nie zależy, którym się zdaje, że umrą spokojnie na zajętem stanowisku, niechaj posłuży za naukę wyjątek z bajki: „dla was jest to igraszką, nam idzie o życie“ — ale młode pokolenie, do was się odzywam, brońcie się, zwołujcie zgromadzenia, a uchwaleniem wzajemności dowiedziecie, żeście zrozumieli wzniosłe zadanie tejże i że idąc za ogólnem hasłem dzisiejszem: „Równość i sprawiedliwość“, spełnicie obowiązek tak względem siebie, jak i naszych braci po kaszcie.

(C. d. n.) *Szczepan Kurowski.*

Sprawozdanie z wiecu drukarzy austryjackich w Celowcu.

Szczupłe ramy waszego pisma nie pozwalają mi zbytecznie się rozwodzić, ztąd z góry zaznaczam, że będę zwięzłym i że ograniczę się tylko do uchwalonych wniosków, podając zarazem motywa, któremi się przy uchwalaniu tychże kierowano.

I. Sprawozdanie z czynności komisji zjazdowej. Przewodniczący zaznacza, iż sprawozdanie to wydrukowano i doręczono członkom, dlatego odczytanie takowego uważa za zbyteczne. Sprawozdanie wykazuje załatwienie kilku spraw osobistych; kontrakt kol. Kralika, redaktora „Vorwärtsu", z komitetem redakcyjnym niższoaustrjackiego Stowarzyszenia; zawiadomienie o wyborze kol. Kralika jako delegata na kongres drukarski w Paryżu. Odnośnie do uchwał wiecu w Gracu z 1888 r. załatwiono: a) Lwów i Zara z wzajemności wykluczone zostały; b) wzajemność z Krakowem została zatwierdzoną, z wyjątkiem z Kasą chorych, ponieważ takowa jest przymusową; c) stowarzyszenia: węgierskie, kroackie, slawońskie i preszburskie przyjęły wzajemność; d) stowarzyszenie siedmiogrodzkie nie dało dotąd w tej sprawie odpowiedzi; e) Związek drukarzy niemieckich i stowarzyszenie bawarskie przyjęły wzajemność; f) stowarzyszenie alzacko-lotaryngskie i Związek drukarzy szwajcarskich przyjęły wzajemność z wykluczeniem funduszu wdów, ponieważ takowego nie posiadają; g) ze stowarzyszeniem włoskiem prowadzą się rokowania i t. d.

II. Sprawozdanie i wnioski komisji w sprawie „Vorwärtsu". Ze sprawozdania tego wyjmujemy następujące szczegóły: dotychczasową cenę 4 ct. za egzemplarz pozostawiono i nadal; redaktorowi „Vorwärtsu" podwyższono płacę do 400 złr. rocznie i 2 złr. za każdą stronę dodatku, a to celem uczynienia go niezależnym. Majątek „Vorwärtsu" wynosił z dniem 31. grudnia 1889 r. 2.729 złr. 97 ct.

III. Wniosek kol. Tabera: „Książki kwitowe austrjackich stowarzyszeń opartych na wzajemności winna przyszła komisja zjazdowa wypracować w całości i w szczegółach podług wzoru książek Związku niemieckiego w trzech mowach: niemieckiej, francuskiej i czeskiej i każdemu odjeżdżającemu potwierdzić cały czas należenia do Stowarzyszenia".

Wniosek ten postawiony został *contra* wnioskowi stowarzyszenia morawskiego; żądało ono bowiem, ażeby stowarzyszenia wykazywały tylko rzeczywiście zapłacone wkładki, wykluczając zaległości. Tymczasem koledzy nasi, zależni od różnych okoliczności, wynikających głównie z braku pracy, chcąc niechcąc zaledz muszą; w dyskusji wykazanem tedy zostało, że podobna manipulacja byłaby niesprawiedliwą i krzywdzącą kolegów; w książkach należy wykazać cały czas należenia, a w odnośnej rubryce zaległość, którą stowarzyszenie, do którego się zgłosi przybyły, ściągnąć jest obowiązane.

Wniosek kol. Rötiga: „Jeżeli w czasie walki cennikowej zajdzie potrzeba wstrzymania sił roboczych do którego z rejonów stowarzyszeń opartych na wzajemności, odnośne stowarzyszenie winno odnieść się z tem żądaniem do komisji zjazdowej, która zarządzi, co uzna za potrzebne".

Historja tego wniosku jest następująca: Stowarzyszenie czeskie, w czasie walki cennikowej w r. 1889, obrzucone zostało zarzutami, że zadługo przetrzymuje termin zamknięcia; jest bowiem w zwyczaju u austrjackich stowarzyszeń, że do kraju zamkniętego w czasie walki cennikowej nikt wejść nie może, chyba taki, któryby się chciał narazić na równoczesne wydalenie ze wszystkich stowarzyszeń. Ztąd wynika, że oprócz tego, iż wszystkie stowarzyszenia uchwalają podatek (10 ct. tygodniowo płaci każdy członek) na rzecz podtrzymania walczących, cały ruch podróżnych zostaje wstrzymany i zwrócić się musi do innych krajów; ciężar zatem wielki spada na inne stowarzyszenia, któremu drobniejsze, jak Salzburg, Karyntja, Austrja wyższa, Kraina i t. d. zaledwie są w stanie podołać. Stowarzyszenie czeskie zaś, po niższoaustrjackim, liczy największą liczbę członków (974), a co najważniejsze i najponętniejsze dla podróżujących, największą liczbę sekcyj (22) w Austrji, podróżny we wszystkich tych sekcjach otrzymuje wsparcie, a niewielka odległość jednej od drugiej, daje mu możność, iż nie potrzebuje się tak bardzo martwić, co jutro jeść będzie. Zamknięcie Czech trwało pół roku, stąd wrzawa, która zmusiła stowarzyszenie czeskie do nadesłania komisji zjazdowej wniosku, identycznego niemal z wnioskiem Rötiga, od którego jednakże w czasie dyskusji odstąpiło. (C. d. n.)

KORESPONDENCJE.

Czerniowce, 27 Czerwca.

W niedzielę 22. b. m. odbył się tu festyn ludowy, urządzony staraniem Towarzystwa drukarzy jako w rocznicę 450-letniego wynalezienia sztuki drukarskiej. Między innemi zabawami ogrodowemi, odbył się przy końcu festynu „komers" w sali ogrodu ludowego, na którym przemawiali kol. Buczewski i Dobrowolski. Pierwszy z nich miał krótką mówkę, wystylizowaną na przyjęcie gości. Natomiast drugi przemawiał dłużej o samej sztuce i rozwoju tejże od czasu Gutenberga (N. B. przemawiali obaj w języku niemieckim). Podczas przerw odśpiewał chór drukarzy, składający się z 20 osób, pieśni stósowne, jak: „Es werde Licht"; „Dass ist ein Edles Schaffen"; „Heil Guttenberg" i inne.

Komers zakończył się po północy, z którego goście porozchodzili się z wspomnieniem przyjemnem i ze zdziwieniem, że drukarzy tutejsi przynajmniej raz jeden od czasu istnienia Towarzystwa, t. j. od r. 1865, wystąpili publicznie.

Wydatki wynosiły 450 złr., przychód do 600 złr., dochodu około 150 złr.

Kilka uwag poświęconych sprawom Stowarzyszenia Wzajemnej pomocy drukarzy lwowskich.

(Artykuł nadesłany.)

W dniu 2. b. m. odbyć się miało nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Stowarzyszenia Wzajemnej pomocy drukarzy lwowskich, w celu obniżenia zapomogi chorych i zmiany §. 18. statutu. Zgromadzenie to, które dla niewiadomych nam powodów nie przyszło jeszcze do skutku, jak i cel zwołania tegoż, pobudzaja nas do smutnych refleksyj, tem smutniejszych, że niedługo święcić mamy 40-letni jubileusz założenia tego Stowarzyszenia, tak humanitarnego, tak szlachetne cele mającego przed sobą. A jednakże im bardziej zbliżamy się do tej chwili, nie radość, ale pewna obawa i niepokój przejmują nasze serca; w chwili tej bowiem trzeba będzie policzyć się z swojem sumieniem, zdać sprawę z tego, jak wywiązaliśmy się z włożonego na nas obowiązku, wykazać, cośmy zdziałali dla rozwoju tego Stowarzyszenia, a co dla młodszych i przyszłych pokoleń.

33 lat upływa od czasu założenia tego Stowarzyszenia, i jeżeli kto sądził, żeśmy skorzystali z doświadczenia, naprawili wiele wad i usterek jakie popełniono skutkiem nieświadomości lub zbyt optymistycznych poglądów na przyszłość, żeśmy potrafili wyzyskać stosowną chwilę, jaka nam się nadarzała przy założeniu Kasy chorych, by przynieść ulgę w ciężarach naszemu Stowarzyszeniu, pchnąć je na nowe tory i nadać mu niewzruszone podstawy bytu — ten dozna przykrego rozczarowania. Towarzystwo to nie podnosi się, ale z każdym rokiem upada; zamiast bowiem zabrać się do racjonalnej gospodarki, usunąć w sposób radykalny złe, które Towarzystwo do ruiny doprowadza, żyliśmy z dnia na dzień, zamykaliśmy oczy na coroczne niedobory, a pokrywając takowe z funduszu rezerwowego, gdy zaś tego już nie stało, poczęliśmy czerpać z funduszu żelaznego, pocieszając się zawsze myślą: jakoś to będzie; a słyszeliśmy i takich, którzy mówili: dla nas wystarczy, a potem niech się dzieje, co chce.

To nie racja, panowie, że dla nas wystarczy, naszem zadaniem jest czuwać nad tem, aby i dla młodszych pokoleń wystarczyło, i nietylko wystarczyło o tyle, o ile dla nas wystarcza — bo wiemy, iż to jest tak mało, że tylko od kija żebraczego ochronić potrafi, ale nie potrafi zapewnić w starości spokojnego bez troski o chleb powszedni bytu. Zresztą widzimy z doświadczenia, że i dla nas już nie wystarcza, gdyż każdego roku urywamy coś ze wsparcia to wdowom, to chorym, a nawet chcieliśmy już powtórnie urwać i inwalidom, szczęściem że do tego na razie nie przyszło, ale kto wie czy nie przyjdzie i do tego niezadługo, jeżeli dalej w naszej nieporadności trwać będziemy. Bo przypatrzmy się tylko tym kilku starcom, uginającym się pod ciężką i wiek ich i siły przechodzącą pracą, dobywającym z siebie ostatki słabych sił, aby jeszcze rok, jeszcze dwa przemęczyć, i w końcu paść u kaszty, jak żołnierz na polu chwały, byle tylko nie wyciągnąć rękę po tę nędzną inwalidową zapomogę, która za małą jest by z niej wyżyć, za wielką, by z głodu umrzeć można. Ale gdy te resztki sił opuszczą ich, a śmierć pożądana nie nadejdzie, zmuszeni koniecznością, upomną się w końcu o swoje prawa, cóż im damy? Gdzież nasze fundusze, gdzie zapasy? Czyż znowu będziemy umniejszać wsparcie wdów i chorych, a może zabierzemy się do umniejszenia wsparcia inwalidowego?

Ale my o tem nie myślimy, my jeżeli załatamy jako tako powstały znaczny niedobór kasowy, sądzimy, żeśmy już dokonali wielkiego dzieła; nami ogarnęła najwyższa apatja, a na dowód czego niech posłuży to, że dziś nawet członkowie Wydziału, a więc ludzie, do których ogół ma pewne zaufanie, i uważa ich za godnych powierzenia ich pieczy majątku i wszelkich spraw Stowarzyszenia, nie uważają za stosowne zejść się raz w miesiącu celem naradzenia się nad sprawami Stowarzyszenia, a jeżeli zbierze się niekiedy komplet — to chyba przypadkiem. Cóż dopiero mówić o reszcie członkach Stowarzyszenia? A nasze Walne Zgromadzenia, na których zwykle połowa członków jest nieobecną?...

Słyszymy często drukarzy mówiących o zabawach, o teatrach amatorskich, o rybołostwie, polowaniu, wreszcie o polityce, ale rzadko kiedy można słyszeć mówiących o sprawach Stowarzyszenia, a jeżeli mówią, to nierzadko z pewnym przekąsem, niechęcią, że niepowiem... nienawiścią. Gorzkie to zarzuty, a jednakże prawdziwe; oby one odniosły jaki skutek i pobudziły nas do opamiętania!

Ale jest i odwrotna strona medalu. Stowarzyszenie nasze od chwili założenia po dzień dzisiejszy wydało już przeszło 100 tysięcy złr. na wsparcia chorych, inwalidów, sierot, i inne humunitarne cele. Kwota to bardzo znaczna, a pokryliśmy ją jedynie z własnych wkładek, i jeżeli się uwzględni liczbę członków i nasz szczupły zarobek, każdy zdziwić się musi, że taka garstka mogła tak znaczną sumę złożyć na cele humunitarne. Jesteśmy więc ofiarni — i to jest naszą zasługą, to nam zaszczyt przynosi.

Ale i ofiarność ma pewne granice. Obecnie płacimy do samych Stowarzyszeń drukarskich 72 ct. tygodniowo, a jeżeli się uwzględni, że większa połowa członków należy także do „Gwiazdy" i opłaca tam wkładkę w kwocie 28 ct., czyli razem 1 zł. tygodniowo, to proszę tylko zważyć, czy możebnem jest, abyśmy ofiarność naszę jeszcze dalej posunęli? I któż z nas jest w możności jeszcze wyższe wkładki opłacać? Jeszcze ci z kolegów, którzy pracują w pewnych pieniądzach i przy gazetach, mogliby od biedy znieść nieznaczne podwyższenie wkładki, ale nie znieśliby go ci, którzy pracując od sztuki, zarabiają po 5, 6, 8 lub 10 złr. tygodniowo, a takich jest połowa w naszem Stowarzyszeniu. Ciągłe zaś obniżanie wsparcia to chorym, to wdowom, to inwalidom — może na razie utrzymać

równowagę w budżecie, ale w końcu doprowadzi nas ono do absurdu. Wydaliśmy w przeciągu 33 lat istnienia naszego Stowarzyszenia przeszło 100 tysięcy złr. na wspieranie chorych, inwalidów i wdów, a czemże przyczynili się do tej sumy ci, dla których nasze zdrowie i siły niesiemy w ofierze, którzy lwią cząstkę owoców naszej pracy zatrzymują dla siebie; czy wspomogli pryncypałowie naszę kasę jakiemi datkami? Dopóki to było możebnem, obchodziliśmy się bez ich pomocy, ponosiliśmy sami wszystkie ciężary; lecz dziś, gdy nasza ofiarność dosięgła już szczytu swoich granic i więcej dać nie możemy, powinniśmy w całej pełni wyzyskać nasze prawa, wypływające z ustawy przemysłowej, i zepchnąć na ich barki tę część ciężaru, której my już dłużej dźwigać nie możemy. Należałoby tedy w Kasie chorych wyśrubować zapomogę chorych do możliwej wysokości, a natomiast zniżyć takową w Towarzystwie Wzaj. pomocy do minimum.

Ponieważ podwyższenie zapomogi w Kasie chorych wymagać będzie podwyższenia wkładki, więc aby uzyskać potrzebne na ten cel pieniądze, trzebaby odpowiednio zniżyć wkładkę w Wzaj. pom., tu zaś przyjąć za zasadę, ażeby przynajmniej kwota 30 ct. tygodniowej wkładki od członka szła na zabezpieczenie inwalidów, wdów i t. d., a dopiero reszta pozostała rozdzielaną była jako zapomoga chorych. Trzymając się tej zasady, przekonalibyśmy się wkrótce, że zniknęłyby na zawsze niedobory i osiągnęlibyśmy nawet stałą choć niewielką nadwyżkę w dochodach. 30 centów na fundusz inwalidów, wdów i t. d., z wyjątkiem funduszu chorych, płacą także członkowie zamiejscowi, i nie pojmujemy dlaczego członkowie miejscowi nie przyczyniają się taką samą sumą do tego funduszu; gdyby to było zaprowadzonem oddawna, nietylko nie mielibyśmy dziś żadnego kłopotu z niedoborami, ale przeciwnie byłby już wzrósł znacznie nasz fundusz żelazny i moglibyśmy nawet podwyższyć wsparcie inwalidów i wdów.

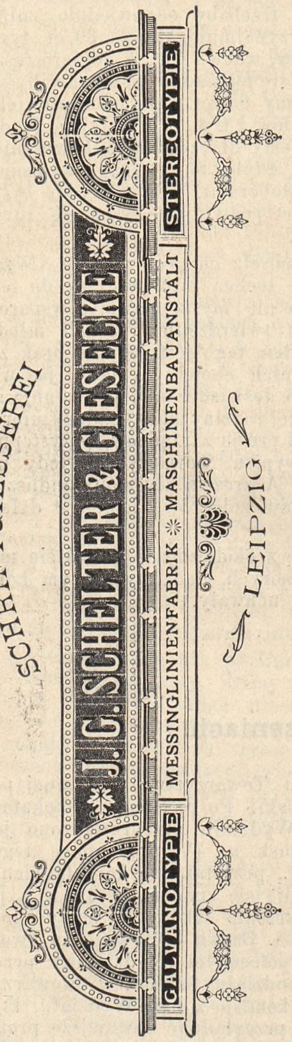
Mówią wprawdzie niektórzy, że znaczne zniżenie wsparcia chorych w Stow. Wzaj. pomocy, przyczynić się może do tego, iż młodsi koledzy nie zechcą zapisywać się do tego Stowarzyszenia, bo oni liczą tylko na wsparcie chorych, a nie myślą nawet o wsparciu w starości. Jest to naszem zdaniem z gruntu niedorzecznem twierdzeniem. Jeżeli młodzi koledzy niechętnie przystępują do Tow. Wzaj. pom., to powodem tego jest jedynie brak zarobku i niemożność opłacania tak wysokich wkładek; dla nich obojętnym jest i jeden i drugi rodzaj wsparcia. W końcu jednakże, w miarę nabytego doświadczenia, przekonują się o koniecznej potrzebie zabezpieczenia siebie na starość i swojej rodziny na wypadek śmierci, a znalazłszy lepsze stałe zajęcie, czy to dobrowolnie, czy pod presją zarządców, przystępują do Stowarzyszenia i spłacają wszelkie zaległości od chwili wypisu. Towarzystwo tedy nic nie traci na ich chwilowem usuwaniu się od Stowarzyszenia. A zresztą zły stan funduszów Stow. i brak gwarancji, że takowe potrafi zadość uczynić swoim zobowiązaniom, jest daleko więcej odstraszającem, aniżeli wszystko inne.

Kończąc na tem nasze uwagi, jakie nam się nasunęły z okoliczności odbyć się mającego Walnego Zgromadzenia w celu obniżenia wsparcia chorych, radzimy naszym kolegom, by się dobrze zastanowili, zanim powezmą jakiekolwiek uchwały.

Ruch w naszych Stowarzyszeniach.

— W piątek 25 czerwca odbyło się posiedzenie Wydziału Towarzystwa wzajemnej pomocy drukarzy lwowskich. Przewodniczył p. Kajetan Laskowski. Po przyjęciu protokołu i oświadczeniu przewodniczącego, że stosownie do polecenia Wydziału przeprowadzono już konwersyę 5% listów zastawnych gal. Towarzystwa kred. ziemsk. na 4½ procentowe tegoż Towarzystwa i zyskano na tej zamianie kwotę 30 złr. 87 ct., przystąpiono do załatwienia porządku dziennego. Ponieważ w kasie Stowarzyszenia znajduje się znaczna gotówka, a po zrealizowaniu wylosowanej już obligacji indemnizacyjnej, wzrośnie takowa do sumy około 2.800 złr., przeto uchwalono zakupić 4½% listy zastawne gal. Banku krajowego za kwotę 2.500 złr. W obszernej dyskusji, jaka się wywiązała nad poleconym Wydziałowi przez Walne Zgromadzenie do rozpatrzenia wnioskiem w sprawie podziału funduszów Stowarzyszenia, p. Cybański postawił wniosek, ażeby wybrano osobną komisję z łona Wydziału, której zadaniem byłoby rozpatrzeć się należycie w tej sprawie, przeglądnąć dawniejsze protokoły i rachunki Stowarzyszenia, a wypracowawszy odpowiednie, na cyfrach oparte postulata, przedłożyć w swoim czasie Wydziałowi do rozstrzygnięcia. Wniosek ten upadł. Natomiast uchwalono, po bardzo wyczerpującej dyskusji, na wniosek p. Neumana, oświadczyć Walnemu Zgromadzeniu, że Wydział po bliższem zastanowieniu się, uważa rozdział funduszów za niepotrzebny i nieprowadzący do żadnego celu. W sprawie niedoborów uchwalono przyjść do Walnego Zgromadzenia z wnioskiem o zniżenie zapomogi chorych na 6 złr. 45 ct. tygodniowo, które to zniżenie doprowadzi budżet Stowarzyszenia do zupełnej równowagi. W końcu uchwalono zwołać nadzwyczajne Walne Zgromadzenie na dzień 2. lipca z następującym porządkiem dziennym: 1) Projekt zmiany §. 18. statutu; 2) zniżenie zapomogi chorych na 6 złr. 45 ct.; 3) zatwierdzenie uchwały Wydziału co do przeniesienia w stan inwalidów pp. Miśniakiewicza i Ulanowskiego; 4) wnioski członków.

DROBIAZGI.



— Rocznica 450-letnia, wynalezienia sztuki drukarskiej, obchodzoną będzie przez nasze Stowarzyszenie uroczyście, w dniu 13 lipca b. r. Festyn zapowiedziany na ten dzień, programem swoim zająć musi najszersze koła, staraniem bowiem komitetu było, by czysto drukarski charakter zabawy, rozmaitością i oryginalnością pojedyńczych punktów programu uprzyjemnić, a co najgłówniejsze zapoznać wielu nieświadomych z procesem druku. Charakterystyczną i oryginalną cechą, tego jubileuszowego festynu będzie, wydanie jednodniówki, której redakcja, skład, druk, ekspedycja i naturalnie rozsprzedaż, odbędzie się na miejscu. Żałować należy, że bardzo ważny punkt programu, jak urządzenie wystawy druków, które z jednej strony świadczyćby miały o rozwoju sztuki drukarskiej w Galicji, a względnie w Polsce, a z drugiej o rozwoju i postępie literatury naszej, został dla braku czasu odłożony. Postąpienie to jednak komitetu możemy tylko pochwalić, odroczenie bowiem terminu wystawy, przynieść musi w skutkach tylko dodatnie rezultaty. Festyn odbędzie się na Zamku, a wstęp od osoby kosztuje 20 ct., bilet familijny 60 ct.

— Ciekawa dla drukarzy wszystkich komedja, rozegrać się miała w dniu 29 czerwca b. r. Oto Dr. Felix Wojnarowski, koncypient c. k. prokuratorji skarbu i syn właścicielki drukarni „Dziennika polskiego“ wpisany przed czterema laty jako uczeń drukarski (!) miał się w dniu tym wypisać na towarzysza. Wezwany Wydział „Gremium“, wydelegował komisję, złożoną z dwóch delegatów „Gremium“ i dwóch towarzyszy, która to komisja zająć się miała reżyserją odegrać się mającej komedji. Wydelegowani przez „Gremium“ reżyszerowie nie podobali się jednak widocznie, aktorowi, a właściwie doktorowi, i odegranie tej, w każdem razie ciekawej sztuczki, odłożono na czas nieograniczony. Pan doktor chce odbyć jeszcze kilka prób, — a najbardziej to przykre dla pracujących u dobrodziejki towarzyszy, bo straconą została sposobność okazania przy śniadanku swoich wierno-poddańczych uczuć. Spodziewać się jednak należy, że towarzysz, występujący zwykle w imieniu tej oficyny, postara się przykry ten wypadek złagodzić jakim protestem.

— W dzisiejszym numerze „Przewodnika“ podajemy dwa ozdobne nagłówki, wykonane w giserni **J. G. Scheltera & Giesecke'a** w Lipsku. Nagłówki te, drukowane kilkoma kolorami na pięknym welinowym papierze, wyglądają prześlicznie i nadają się szczególnie do listów, rachunków itp. Nadmieniamy przytem, że załączone oba nagłówki nie są kliszami, ale składają się z drobnych ornamentów, których firma **J. G. Schelter & Giesecke** posiada niezliczony dobór. Spodziewamy się, że pp. właściciele drukarń, jakoteż i ich zarządcy zechcą wpłynąć także na inne firmy, ażeby w ślad za firmą **J. G. Schelter & Giesecke** nadsyłały nam wszelkie tego rodzaju nowości, by mieć pogląd o rozwoju w kierunku artystycznym sztuki drukarskiej.

— W drukarniach londyńskich panuje ruch w celu podwyższenia płacy. Przy głosowaniu nad rewizją cennika wzięło udział blizko 8.000 zecerów.

— W drukarni Haasego w Badenie pod Wiedniem wybuchł strejk z powodu, iż Haase żąda od robotników pracy w dnie świąteczne. Nie dziwota! Haase jest protestantem; ale że się po tylu latach istnienia cennika, gwarantującego święta, dopiero teraz ocknął, to zadziwiające. Są jednak wszelkie po temu widoki, że mu się zachcianka jego w katolickim kraju i mieście nie uda.

— W Petersburgu obchodzono w Kwietniu 50-letni jubileusz założenia tamtejszej kasy Wzajemnej pomocy dla drukarzy, giserów, litografów, drzeworytników i fotografów.

— Wolność prasy w Ameryce także nie tak świetna, jak się nam wydaje. Pewne pismo w Kanzas poddało ujemnej krytyce wyrok, które w pewnej sprawie wydał sędzia Troup w miasteczku City Mo. Tenże sędzia krótko i węzłowato obydwóch redaktorów uwięzić a następnie po 100 dolarów grzywny za lekceważenie sądu od każdego ściągnąć kazał.

— Sztuka drukarska w balecie. W wiedeńskim nadwornym teatrze opery przedstawiony będzie balet, zatytułowany: „Siódme mocarstwo“. Treścią baletu jest wydawnictwo dziennika, począwszy od redagowania, składania, koregowania, łamania, drukowania aż do rozsyłki.

☞ Z dzisiejszym numerem „Przewodnika“ kończymy II. kwartał naszego wydawnictwa, upraszamy przeto wszystkich naszych pp. abonentów o odnowienie przedpłaty, oraz o rozpowszechnianie naszego pisma. Walka z ciągłemi niedoborami jest jedyną przeszkodą do regularnego wydawania naszego pisma.

Polskie srebrne medale pamiątkowe w 450-letnią rocznicę wynalezienia sztuki drukarskiej

wspaniale się prezentują, i są do nabycia, po cenie 50 ct., u firmy rytowniczej **A. Schindlera,** Lwów, ulica Sykstuska, gdzie należy się zgłaszać. — Zamówienia przyjmuje i nasza Administracja.

Główny skład „Przewodnika“ na Królestwo Polskie w księgarni Centnerszwera w Warszawie ul. Marszałkowska.

Drukiem Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174.)